

Gazeta Teatralna

Nr 12

8 marca 2014

Centrum Kultury *Muza*



Sex Guru z Legnicy

Duża scena Centrum Kultury „Muza” wieczorem, 8 marca, zarezerwowana została dla Tomasza Kota – jednego z najprzystojniejszych polskich aktorów. Informacja o spektaklu, w którym gra główną rolę rozeszła się po okolicy lotem błyskawicy. Bilety na sztukę Gabriela Gietzky’ego „Jak zostać Sex Guru w 247 prostych krokach” rozeszły się w mgnieniu oka. Czy sprawił to bardziej aktor, czy tytuł sztuki, tego do końca nie wiemy, ale pewne jest jedno, że wszyscy ci, którzy postanowili wybrać się do „Muzy” (i to nie tylko kobiety, choć jak się można domyślić ze względu na specyficzną datę przedstawienia – Dzień Kobiet – stanowić będą większość) w ten właśnie wieczór mogą spodziewać się przedstawienia z niesztampowym podejściem do tematu.

Sztuka grana jest w konwencji wykładu połączonego z czynnym udziałem osób z widowni. To w pewnym sensie również rozmowa z publicznością o tym, czego nie wie, a czego się domyśla. „Jak zostać Sex Guru w 247 prostych krokach” to przede wszystkim ogromna dawka humoru. Zapowiada się więc niezwykle sympatycznie. Na dodatek, wystąpi Tomasz Kot – znany aktor – bardziej nam bliski niż inni, bo urodził się w Legnicy – dokładnie trzydzieści siedem

lat temu, 21 kwietnia 1977 roku. Tam spędził lata dzieciństwa i tam też dorastał. Legnica jest również miastem, w którym w 1996 roku zadebiutował na scenie Centrum Sztuki Teatru Dramatycznego w przedstawieniu „Panna Tutli-Putli” St.I. Witkiewicza w reżyserii Wiesława Cichego.

Aktor podobno marzył o karierze malarza-artysty, a przez rok uczył się także w seminarium duchownym. Znając choćby częściowo jego dorobek artystyczny, trzeba się cieszyć, że ostatecznie wybrał aktorstwo, które szlifował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Z pewnością wielu z nas pamięta jego debiut na dużym ekranie, kiedy wcielił się w postać Ryszarda Riedla w „Skazanym na bluesa” Jana Kidawy-Błońskiego (2005). Kreacja wokalisty kultowego zespołu „Dżem” była dla Tomasza Kota czymś wyjątkowym i to nie tylko z powodu debiutu, ale postaci, jaką zagrał. Wspominając pracę przy filmie, powiedział: „Najtrudniejsze były chyba sceny kręcone w Spodku. Kiedy stanąłem przed tłumem statystów, to nogi się pod mną uginały. Niby na co dzień mam bezpośredni kontakt z publicznością, ale jest to publiczność teatralna. Skupiona i cicha. W Spodku byli natomiast fani Dżemu, którzy zachowywali się jak na regularnym koncercie. Były krzyki i gwizdy. Pamiętam, że zamknąłem oczy, chwyciłem mikrofon i pomyślałem sobie: Rysiu pomóż, bo jak coś spieprzę, to oni mnie zabiją”.

wywali się jak na regularnym koncercie. Były krzyki i gwizdy. Pamiętam, że zamknąłem oczy, chwyciłem mikrofon i pomyślałem sobie: Rysiu pomóż, bo jak coś spieprzę, to oni mnie zabiją”.



Już niedługo, bo premierę filmu zapowiedziano na jesień b.r., będziemy mogli obejrzeć nowe, biograficzne wcielenie Tomasza Kota w filmie „Bogowie”. Zagra tam znanego wszystkim kardiochirurg, a późniejszego ministra zdrowia – Zbigniewa Religę. Sam aktor twierdzi, że „To jest film o pięknej sprawie i stanowi duże wyzwanie aktorskie”. Film portretuje bowiem wybitnego człowieka, który odważył się zmienić obowiązujące zasady, przełamał moralne, kulturo-

we i religijne tabu. Jako pierwszy w Polsce dokonał przeszczepu serca. Scenariusz filmu opowiada o dwóch latach z jego życia, kiedy wraz z ekipą młodych lekarzy opuszcza Warszawę i obejmuje własną klinikę.

Tomasz Kot, jak sam twierdzi, nie lubi czerwonych dywanów, bo nie ma natury masochistycznej. Jego hobby, o którym jakiś czas temu wspominał na antenie telewizyjnej, to montaż filmików z żartami i skeczami, które odgrywa z Marcinem Trzęsowskim i Michałem Wierzbickim – kolegami, mającymi podobne jak on poczucie humoru. Rzecz dzieje się w Kaliszu, a efekty można obejrzeć w sieci. A co do tego, że Tomasz Kot ma ogromne poczucie humoru, nie mamy wątpliwości. Zagrał bowiem w wielu filmach i serialach komediowych. Widzieliśmy, jak parodiował Bogusława Lindę w programie Kuby Wojewódzkiego i pracował kiedyś (o czym może niewiele wie, choć Tomasz Kot wcale się z tym nie kryje) jako Statua Wolności na imprezach promocyjnych.

Taki właśnie Tomasz Kot – ten bardziej komediowy – pojawi się na scenie „Muzy”. I jako wykładowca przy tablicy, i pilny słuchacz przy małym stoliku, przeniesie nas w niezbadane rejony nas samych.

(KH / www.stopklatka.pl)

**Do zobaczenia
na kolejnym
spektaklu pt.
„Audiencja III
czyli
Raj Eskimosów”**



Dzień Kobiet

Za pierwowzór Dnia Kobiet zwykło się przyjmować Matronalia – święto obchodzone w starożytnym Rzymie, przypadające na pierwszy tydzień marca, związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Przy tej okazji mężowie obdarowywali swoje żony prezentami i spełniali ich życzenia.

Początki Międzynarodowego Dnia Kobiet kojarzone są z ruchami robotniczymi w Ameryce Północnej i Europie z początku XX wieku. Uważa się, że święto to ustanowione zostało podczas konferencji w Kopenhadze w 1910 roku, w celu krzewienia idei praw kobiet oraz budowania społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych.

Niestety, wielu osobom w naszym kraju, Dzień Kobiet kojarzy się jedynie z czasami PRL-u i z wręczanymi paniom przy tej okazji rajstopami, ręcznikami, mydłem albo kawą oraz

„kultowym” goździkiem. Ten piękny kwiat wizerunkowo ucierpiał przez to skojarzenie i dopiero teraz, bardzo powoli, wraca do łask.

Dzisiaj Dzień Kobiet jest świętem obchodzonym w wielu krajach na świecie. Nieodłącznie kojarzony z wręczaniem przez mężczyzn kwiatów i prezentów kobietom. W niektórych krajach, jak na przykład w Rumunii, dzień ten jest równoważny z Dniem Matki – wówczas także dzieci ofiarują drobne prezenty swoim mamom. We Włoszech kobiety obdarowywane są gałązkami srebrzystej akacji. Gałązki tego drzewa oraz czekolada są najczęstszym prezentem dla kobiet również w Rosji. Jednak w większości krajów Dzień Kobiet jest świętem, w którym kobiety tradycyjnie dostają kwiaty i słodycze – i jakże to miłe, kiedy ofiarowane są z uśmiechem na ustach i szczerością w sercu, ale tylko przy okazji, a nie z powodu. (KH)

Zbigniew Wodecki Symfonicznie

Zbigniew Wodecki rozpoczął swoją przygodę z muzyką już w wieku 5 lat. Z wyróżnieniem ukończył Państwową Szkołę Muzyczną II st. w Krakowie w klasie skrzypiec prof. Juliusza Webera. Pierwotnie, od końca lat 60. XX wieku, związany z kabaretami Piwnica Pod Baranami i Anawa, a także z Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia i Krakowską Orkiestrą Kameralną. W latach 1968–1973 akompaniował Ewie Demarczyk. W 1972 zadebiutował jako piosenkarz na festiwalu w Opolu. Występował w kabarecie z Zenonem Laskowikiem.

23 marca w „Muzie” koncert: Zbigniew Wodecki Symfonicznie. Artysta zaśpiewa i zagra z udziałem Sudeckiej Orkiestry Symfonicznej z Wałbrzycha pod dyktando Jerzego Koska. Zapraszamy w niedzielę o godz. 18:00. (Red)

Streep vs. Dench - pojedynek dam

Z potyczki o Oscara za najlepszą rolę pierwszoplanową zwycięsko wyszła Cate Blanchett za rolę w filmie W. Allena „Blue Jasmine”, chociaż w takich wypadkach Akademia powinna chyba przyznawać po trzy statuetki. Druga z nominowanych - Judi Dench - ma na koncie aż 6 nominacji i 1 Oscara („Zakochany Szekspir”), jednak przy „kolekcji” Meryl Streep i tak wypada blado (ale kto nie wypada?) - 15 nominacji i 3 Oscary („Sprawa Kramerów”, „Wybór Zofii” i „Żelazna dama”). W marcu zapraszamy do kina, aby podziwiać grę obu wspaniałych aktorek w nominowanych w tym roku rolach.

„Sierpień w hrabstwie Osage” Johna Wellsa, oparty na wystawianej na Broadwayu, nagrodzonej Pulitzerelem sztuce Tracy Letts, to przenikliwe, jednocześnie zabawne i smutne kino. Reżyserowi udało się skompletować imponującą obsadę - na planie spotkali się m. in. Meryl Streep, Julia Roberts (nominowana do tegorocz-



nego Oscara za najlepszą rolę drugoplanową), Juliette Lewis, Sam Shepard, Ewan McGregor, Benedict Cumberbatch, Dermot Mulroney i Abigail Breslin. Często twórcy zapraszają do współpracy rozpoznawalnych aktorów, bo chcą przyciągnąć widownię. W tym przypadku każda obsadowa decyzja znajduje uzasadnienie w scenariuszu. Kiedy cała rodzina spotyka się przy stole, z fascynacją obserwujemy, jak ten aktorski zespół potrafi współpracować, wynosząc najbardziej bląhą uwagę na poziom sztuki. Zapraszamy do kina „Muza” w dniach 7 - 13 marca.

Kobieta, której życie stało się inspiracją dla nominowanego do czterech Oscarów filmu „Tajemnica Filomeny” nie wini kościoła za swoje krzywdy. Filomena Lee (Judi Dench) w wyniku działań kościoła katolickiego w Irlandii, jako nastolatka została zmuszona, by oddać do adopcji swoje nieślubne dziecko. Podobne doświadczenia spotkały tysiące młodych irlandzkich matek, które



pozbawiano dzieci, aby uwolnić je od hańby i grzechu. Po projekcji filmu w Watykanie, Filomena Lee spotkała się z papieżem. Na konferencji prasowej powiedziała, że nie wini Watykanu za to, czego doświadczyła. To ona przez lata żyła w poczuciu winy, że wydała na świat nieślubne dziecko. Spotkanie z papieżem Franciszkiem pozwoliło jej poczuć, że jej winy zostały wybaczone. Zapytana o to, czy kościół powinien poprosić ją o wybaczenie, powiedziała: „Był taki czas, kiedy czułam żal, ale minęło wiele lat. Czy mogłabym tak przeżyć całe życie? Wybaczyłam już dawno temu”. „Tajemnicę Filomeny” wyreżyserował jeden z najbardziej uznanych brytyjskich twórców, dwukrotnie nominowany do Oscara Stephen Frears, autor takich filmów jak: „Królowa”, „Przeboje i podboje”, „Moja piękna pralnia” czy „Niebezpieczne związki”. Zapraszamy do kina „Muza” w dniach 14 - 20 marca. (Red)

Seans Nastolatka

W marcu rusza w kinie „Muza” nowy projekt - Seans Nastolatka. Będzie to cykl filmów, skierowanych do młodzieży. Zaczynamy 14 marca, w piątek o godz. 18:00. I na początek hit - „Grawitacja” - film zrealizowany w technologii 3D przez Alfonso Cuarona z Sandrą Bullock i Georgem Clooney'em w rolach głównych - uhonorowany przez Amerykańską Akademię Filmową siedmioma Oscarami.

Film wyjątkowo trafnie opisuje recenzja znaleziona na Filmweb.pl, której fragmenty cytujemy: „W dobie zalewających nas ze wszystkich stron filmów 3D, stworzonych tylko i wyłącznie w tej technologii, by osiągnąć większe zyski, „Grawitacja” jest niewątpliwie perełką. Dawno nie widziałam tak dobrze zastosowanych efektów specjalnych. Ujęcia Ziemi widzianej z kosmosu zapierają dech w piersi i na długo pozostają w pamięci. To właśnie one są nie-

Koncert dla Eli

Rzadko się zdarza, że zapamiętujemy osobę, która obsługuje nas w punkcie sprzedaży telefonów komórkowych. Jest to zazwyczaj spotkanie jednorazowe, bo przecież jeśli kupiony aparat działa bez zarzutu, to następne spotkanie z taką osobą czeka nas dopiero po dwóch latach. Chyba, że trafimy na fełerny egzemplarz telefonu lub jest coś szczególnego, co nie daje nam zapomnieć osoby ekspedientki. Z doświadczenia wiem, że częściej zapamiętujemy osoby, które były dla nas nieuprzejme, zrobiły nam przykrość, których zachowanie budziło nasz sprzeciw. Z Elą było dokładnie odwrotnie.



Pracowała w jednym z punktów sieci, w której postanowiłam kupić telefon komórkowy. Nie jestem w stanie przypomnieć sobie szczegółów naszej rozmowy podczas tej transakcji, ale dziewczynę, z którą wybierałam model telefonu i jego numer dobrze zapamiętałam. Była ciepła, uśmiechnięta, życzliwa - po prostu bardzo mi-

ła. Pamiętam, że przeleciało mi przez myśl, że taka osoba, w tym miejscu chyba się trochę marnuje.

Później słyszałam o wypadku dziewczyny, która jechała na rowerze i doznała ciężkiego urazu głowy, ale dopiero, kiedy na portalu zobaczyłam zdjęcie - dreszcz przebiegł mi po ciele. Na fotografii ujrzałam znajomą twarz - chwila konsternacji, a potem myśl: skąd ja znam tę dziewczynę? Już po chwili moja pamięć odnalazła moment, kiedy dokonywałam zakupu telefonu. Aż mnie zakłuło gdzieś w środku. Co za pech pomyślałam... taka miła, fajna i ładna dziewczyna. Jak to się mogło stać? Przejazdka rowerowa i taki straszny upadek? Taki potężny uraz głowy? Nieprzytomna, w śpiączce? Tyle pytań pozostało bez odpowiedzi.

Minęło już wiele czasu od dnia, w którym zdarzył się ten niešťczęśliwy wypadek (lato 2012 roku), a pytania ciągle pozostają bez odpowiedzi. Może kiedyś jednak będziemy wiedzieli? Może Ela nam opowie, jak to się stało? Mam taką nadzieję. Dziś wiem, że walczy o życie, o sprawność fizyczną i nie tylko. Wiele miesięcy rehabilitacji przynosi powoli pozytywne efekty, ale do pełnej sprawności jeszcze bardzo daleko. Jak kosztowna i wymagająca ogromnej cierpliwości i pracy jest terapia Eli wiedzą chyba tylko terapeuci, rodzina i jej przyjaciele. Ci ostatni powołali grupę „pomocników Eli” i zbierają środki na jej rehabilitację. Kolejny koncert charytatywny „Gramy dla Eli” w sobotę, 15 marca o godz. 18:00 w Klubie Pod Muzami. Bądźcie koniecznie! (KH)

podważalnym filarem filmu, nie tłem do rozgrywających się wydarzeń, ale prawie jednym z bohaterów.(...) George Clooney jest dobrym duchem tego filmu. Swoją gadaniną wprowadza swobodniejszą atmosferę, pozwalając widzowi chociaż na chwilę rozluźnić napięcie w niepewnym oczekiwaniu miłośnie. A napięcie nie maleje niemalże od początku do końca filmu. Sandra Bullock kolejny raz pokazała, że nie jest jedynie aktorką komercyjną, że potrafi poradzić sobie w teatrze dwóch, a nawet jednego aktora. Jej rola na pewno jest warta zapamiętania.(...) Główne przesłanie filmu brzmi: „żyj!”. Za wszelką cenę, mimo że los co chwila rzuca ci nowe kłody pod nogi. Alfonso Cuaron udowadnia nam, że człowiek doprowadzony dopiero na skraj własnych możliwości, znajduje w sobie nowe pokłady siły, z których wcześniej nie zdawał sobie sprawy. I wtedy może walczyć, by odrodzić się na nowo.(...) Dodatkowych emocji do-

starcza muzyka, która stanowi świetne dopełnienie do wydarzeń, rozgrywających się na ekranie.(...) (Inkaa)

Jakże trafna okazała się opinia autorki recenzji. Film został wręcz obsypany Oscarami. Doceniony został reżyser, autor zdjęć, ścieżki dźwiękowej, realizatorzy dźwięku i montażu, a także twórcy efektów specjalnych. Ten film trzeba zobaczyć. Zapraszamy więc do kina „Muza” na „Grawitację”. I choć film prezentowany będzie w cyklu Seans Nastolatka - to przecież przyjść może każdy. (KH)

